

DRUKARNIA – DUŻA SZPILKA, KTÓRA KŁUJE

O STRAJKOWEJ POLIGRAFII NA WYBRZEŻU PODCZAS WYDARZEŃ SIERPNI '80

Wydawane w Stoczni Gdańskiej im. Lenina oraz Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni gazetki i ulotki były *antidotum* na oficjalną propagandę, a ponadto sprawiały, że pod bramami obu zakładów gromadziły się tłumy mające duży wpływ na bieg wydarzeń. Robotnicy zbudzili miasto, które wywierało presję na robotników, zaś nastroje regulowali dysponenci małej poligrafii. „Bibuła” mobilizowała zresztą nie tylko najbliższą okolicę. „Rozchodzi się z terenu Trójmiasta w ilościach do niedawna niewyobrażalnych” – informował swoich mocodawców tajny współpracownik „Rybak”, czyli Paweł Mikłasz¹.

Dzięki ponaddwuletniej działalności wydawniczej Wolnych Związków Zawodowych nawet u przeciętnego stocznio-wca pozacenzuralne druki nie wywoływały większych emocji, zdziwienia czy niedowierzania. „Ludzie już się z tym oswoili i zaczęli o tym publicznie mówić. Przychodzili również do mnie i pytali, czy nie mam czegoś nowego” – relacjonował Andrzej Kołodziej². Od jesieni 1978 r. z inicjatywy WZZ ukazywał się bowiem „Robotnik Wybrzeża” nazwany tak po tym, jak aktywiści KSS „KOR”, z którymi środowisko gdańskie utrzymywało bliskie kontakty, nie zgodzili się na proponowany przez Krzysztofa Wyszkwowskiego tytuł „Solidarność”³. Ze względu na brak doświadczenia i przygotowania (jedynie Bogdan Borsewicz ukończył studia o kierunku humanistycznym) początki okazały się nad wyraz trudne: „Spotkania redakcji mogły być ilustracją marksistowskiego postulatu – klasa robotnicza sama tworzy kulturę. Jeden robotnik pisze pierwsze zdanie, a drugi następne. Trwało to w nieskończoność, więc podzieliliśmy się tematami [...]. Potem cały zespół poprawiał i redagował przyniesione teksty, wykluczając się zbiorowo z autorami” – wspominała Joanna Duda-Gwiazda, która ostatecznie sama podjęła się prac redakcyjnych i została redaktorem naczelnym⁴. Do stopki trafiłi, obok niej i jej męża Andrzeja Gwiazdy, Andrzej Bulc, Alina Pienkowska, Maryla Płońska, Anna Walentynowicz, Lech Wałęsa oraz bracia Błażej i Krzysztof Wyszkwowsy. To, oraz podawanie nazwisk autorów publikowanych materiałów, miało ośmielić innych i zachęcić ich do współpracy, także do chwycenia za pióro⁵.

Pismo charakteryzowało się wysokim poziomem, a jednocześnie posługiwało się językiem zrozumiałym nawet dla mało wyrobionego czytelnika. Oglaszane artykuły dotyczyły spraw codziennych, choćby stanu sanitariatów; „z formułą [...] trafiliśmy w dziesiątkę. Każdy numer był wydarzeniem, każdy egzemplarz ludzie przekazywali sobie z rąk do rąk. To nareszcie było coś o nich i dla nich” – oceniała Duda-Gwiazda⁶. W Stoczni Gdańskiej od pewnego momentu kolportaż odbywał się jawnie, podczas

¹ Informacja TW „Rybak” z 30 VIII 1980 r. [w:] S. Cenckiewicz, *TW „Rybak” – agent artysta. (Trójmiejski Sierpień '80 w raportach konfidenta SB)*, „Arcana” 2005, nr 4–5 (64–65), s. 334.

² A. Znamierowski, *Zaciskanie pięści. Rzecz o „Solidarności Walczącej”*, Paris 1988, s. 32.

³ W książce Grzegorza Nawrockiego *Polak z Polakiem*, Warszawa 1990, s. 28, znajduje się wywiad z Krzysztofem Wyszkwowskim, do którego się odwołuję.

⁴ *Gwiazdziejów w „Solidarności”*. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską, Łódź 2009, s. 98.

⁵ A. Walentynowicz, A. Baszanowska, *Cień przyszłości*, Kraków 2005, s. 64.

⁶ *Gwiazdziejów w „Solidarności”*..., s. 99.

posiłków: „Kładłem [gazetkę] przed każdym na stole. [...] Przy pierwszym stole zaczęli już oglądać. Jeden z robotników wstał, podszedł do mnie, i spytał, czy może zatrzymać. Oczywiście – powiedziałem – po to daję. Wtedy zaczęli wstawać od innych stołów i podchodzić do mnie. [...] Myślałem, że mnie zgniotą i resztę rzuciłem wysoko do góry” – opowiadał Kołodziej. – „Gdy później chodziłem na stołówkę, patrzyli, czy będę jeść, czy rozdawać. [...] Ludzie zaczęli mieć do mnie pretensję, że już dawno niczego nie przynosiłem. Tłumaczyłem, że są kłopoty z drukiem, że nie mamy pieniędzy. – No, to zrobimy składkę, nie ma problemu”. Równoległe, podobne akcje organizowała Walentynowicz⁷.

Największe kłopoty, ze względu na brak materiałów poligraficznych oraz odpowiedniego sprzętu sprawiał sam proces produkcyjny. Teksty na matryce przepisywała Płońska, najpierw jednak „na brudno”, na papierze w kratkę, aby rozplanować spacje. „Robiliśmy sitodruk, a z mydła »Komfort« i sadzy robiliśmy farbę. To, co wydrukowaliśmy, schło trzy dni. Jednak i po trzech dniach ta »farba« się rozmazywała” – wspominała Walentynowicz⁸. Działalność wydawniczą dodatkowo utrudniały kroki podejmowane przez Służbę Bezpieczeństwa, która dzięki Edwinowi Myszkowi⁹ m.in. przechwyciła przeznaczony dla WZZ powielacz. Chcąc uchronić niezbędne do produkcji składniki i przedmioty przed niechybną konfiskatą, Gwiazdowie ukrywali je w swym mieszkaniu w przemyślny sposób, jak choćby – emulsję przechowywali w butelce z napisem „sok żurawinowy”¹⁰. Dobre chęci wystarczyły na wydanie siedmiu numerów oraz około dziesięciu ulotek. Ale też docierała tu „bibuła” z Warszawy.

Horze sprawy wyglądały na Pomorzu Zachodnim, gdzie tamtejsze Wolne Związki Zawodowe przejawiały zdecydowanie mniejszą aktywność. Ich pierwszym samodzielny drukiem, w marcu 1979 r., był dodatek do korowskiego „Robotnika”. Inauguracyjny „Robotnik Szczeciński” ukazał się dopiero rok później, aczkolwiek, tak jak ulotki i gazetki przywożone ze stolicy, miał ograniczony zasięg. „Owszem, wiedzieliśmy, że istnieje KOR, słyszeliśmy o protestach przeciwko zmianom w konstytucji, o obronie robotników i niezależnych wydawnictwach, ale one do mnie ani do moich kolegów nie docierały” – przyznawał Stanisław Wądołowski¹¹. Kolegów z zakładów chemicznych w Gryfnie próbował zaktywizować Mirosław Witkowski: „Pisma opozycyjne traktowali jako rodzaj uroczej egzotyki [...]. Przytakiwali, ale na ogół nie chcieli się angażować”¹².

„Bibuła” odegrała fundamentalną rolę 14 sierpnia 1980 r., kiedy to rozdawana rano na trasie trójmiejskiej kolejki z Żabianki do Gdańska, docierając do stoczniovców z informacją o zwolnieniu Walentynowicz, przyczyniła się do wybuchu Wielkiego Strajku. Ulotki, sygnowane przez Komitet Założycielski WZZ i redakcję „Robotnika Wybrzeża”: Bogdana Borusewicza, Joannę i Andrzeja Gwiazdów, Jana Karandzieja, Marylę Płońską, Alinę Pienkowską i Lecha Wałęsę, nie zawierały wezwania do czynnego wystąpienia, aby w razie ewentualnego niepowodzenia „nie można było powiedzieć, że nie udało się”, jak tłumaczył Borusewicz¹³. To właśnie on zgłosił się do Macieja i Piotra Kapczyńskich oraz Zbigniewa Nowaka z prośbą o wykonanie druku, w którego wyniku powstało 6–8 tys. egzemplarzy¹⁴. W dniu planowanego rozpoczęcia protestu z kilkoma osobami brał udział w kolportażu, a późnym popołudniem, po krótkim odpoczynku, razem z Józefem Przybylskim rzucił się w wir dalszej pracy: „[...] waliliśmy na walkę następane ulotki”¹⁵.

⁷ A. Znamierowski, *op. cit.*, s. 31–32.

⁸ A. Walentynowicz, *Moja Solidarność*, Wrocław 2007, s. 21.

⁹ Zob. S. Cenciekiewicz, *Agent-związkowiec. Burzliwe dzieje Edwina Myszka* [w:] *idem, Śladami bezpieki i partii. Studia – źródła – publicystyka*, Łomianki 2009, s. 325–355.

¹⁰ *Gwiazdozbiór w „Solidarności”...*, s. 90.

¹¹ *Nigdy już nie będę szedł bezbronny z rękami do góry. Rozmowa ze Stanisławem Wądołowskim*, „Tygodnik Solidarność”, 21 VIII 1981, nr 21, s. 7.

¹² *Aneks: „Chciałem zaangażować się w coś niezwykłego i nieszablonowego” – rozmowa Michała Siedziaki z Mirosławem Witkowskim* [w:] *Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsierpniowa na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Szczecin 2008, s. 228.

¹³ *Cicha legenda. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem* [w:] J. Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, Warszawa 2004, s. 63.

¹⁴ W. Polak, *Wydawnictwo Alternatywy. Z dziejów gdańskiej poligrafii podziemnej „A”*, Gdańsk – Toruń – Bydgoszcz 2009, s. 19; por. *Cicha legenda...*, s. 63 (Borusewicz mówił, że druki zrobił z Piotrem Kapczyńskim).

¹⁵ *Cicha legenda...*, s. 64.

Na terenie Stoczni produkcją zajęli się reprezentanci Ruchu Młodej Polski oraz robotnicy przeszkoleni przez Sylwestra Niezgodę, Kazimierza Żabczyńskiego i Leszka Zborowskiego. O zorganizowanym naprędcie punkcie poligraficznym pisał Michał Wojciechowicz „Pistolet”, wówczas szesnastolatek: „[...] znajdował się na zapleczu szatni. Pomiędzy salą BHP, gdzie obradowali później delegaci strajkujących zakładów, a salką przegrodzoną szybą, gdzie Komitet Strajkowy rozmawiał z przedstawicielami rządu”. Posługiwano się metodą wałkową. „[...] zdarzyło mi się też wejść ze zmęczenia pod dywan [...]. Byłem tak wykończony kilkunastogodzinnym drukowaniem, iż nie wyczułem, że to nie śpiwór. Zaraziłem się wtedy świerzbem” – wspominał¹⁶.

Przez pierwsze dni stoczniowcy nie decydowali się na zajęcie powielarni zakładowej. Zdaniem Borusewicza, słuchali właśnie jego, a on podjęcie takiego kroku odradzał, widząc w nim pretekst do siłowej pacyfikacji. Kolejne delegacje chodziły więc do dyrektora Klemensa Gniecha i bezskutecznie prosiły o zgodę na skorzystanie z urządzeń poligraficznych¹⁷. Jednak, jak wspominał Zborowski, to Wałęsa nie tylko nie pozwolił ich przejąć, ale pod drzwiami pomieszczenia, w którym się znajdowały, postawił straż¹⁸. „Respektowanie przez Lecha Wałęsę [...] zakazu wstępu do drukarni stoczniowej [...] to był sabotaż” – stwierdzała Duda-Gwiazda¹⁹. Klucze wyegzekwowano dopiero w drugim tygodniu strajku, zaś z powielaczami zapoznawał się przybyły z Warszawy Konrad Bieliński, jeden z animatorów Niezależnej Oficyny Wydawniczej: „W Nowej nie mieliśmy offsetu, ale dzięki wskazówkom... pani sprzątaczkii udało mi się je uruchomić”²⁰. Cały czas działały stanowiska „wałkowe”, o wydajności 5–6 tys. odbitek na godzinę²¹. Aby usprawnić prace, Wyszkowski dostarczył specjalne „superwałki” wykonane w Stoczni Marynarki Wojennej²². Przekazał ponadto zapas własnych matryc białkowych.

Inaczej stało się w Stoczni im. Komuny Paryskiej, gdzie rządy twardej ręki objął bezkompromisowy Kołodziej: „Reżimowa prasa nie napisze o nas prawdy, więc napiszemy ją sami! – zwrócił się na samym początku protestu do kolegów-robotników. – Podjęliśmy szybką uchwałę (oczywiście przez akłamację): żądamy udostępnienia nam drukarni na czas strajku”. Ze względu na odmowę dyrektora („to tak, jakbym wydał wam klucze od magazynu broni”), zapadła decyzja o użyciu siły. Po wyłamaniu drzwi stoczniowcy weszli w posiadanie profesjonalnego sprzętu, trzech lub czterech typografów, offsetu oraz kserokopiarki, ale nie wiedzieli, w jaki sposób go uruchomić i obsługiwać, a sprawę komplikowało to, że zanim wpadł w ich ręce, został celowo uszkodzony. Już wkrótce druk ruszył jednak pełną parą, przynosząc znakomite rezultaty, zarówno jeśli chodzi o ilość, jak i jakość. „Wrażenie jest piorunujące” – relacjonował świadek. – „Przy maszynach kręcą się ludzie w kombinezonach: odkładają zadrukowane partie, podkładają papier, otrzepują ryzy. Na końcu w osobnym pokoju jest mnóstwo kaset z czcionkami”²³.

Pierwsze strajkowe biuletyny informacyjne, wydawane w formie komunikatów i oświadczeń, nosiły datę 16 sierpnia. „Wiedzą nasi panowie w komitetach [PZPR – J.B.], że to bardzo dobra broń w naszych rękach. [...] Taką dużą szpilką, która kłuje, jest ta właśnie drukarnia i pilnują nas tylko dlatego, aby jak najmniejsze ilości prawdziwych informacji, rzetelnych, docierało do ludzi na zewnątrz [...]. Jednak my

¹⁶ M. Wojciechowicz, *Słodka Polsko*, Warszawa 2006, s. 121, 133–134.

¹⁷ E. Szczesiak, *Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarność”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”*, Warszawa 2005, s. 47.

¹⁸ L. Zborowski, „Solidarność” to nie Wałęsa. *Wspomnienia o Wielkim Strajku* (fragm.), „Arcana” 2006, nr 4–5 (70–71), s. 172.

¹⁹ *Gwiazdozbiór w „Solidarności”*..., s. 150.

²⁰ *Świat się zmienił. Rozmowa z Konradem Bielińskim o „Strajkowym Biuletynie Informacyjnym Solidarność”, [rozm. J. Strękowski], „Bibuła”, dodatek do „Rzeczpospolitej”, [nr 1] „Wolne słowo w Polsce 1976–1980”, czerwiec 2003 r., s. 12. Pierwszy numer pisma „Bibuła” (który nie był oznaczony numerem jeden, dopiero potem się okazało, że jest numerem pierwszym, jak wyszły kolejne, stąd biorę w kwadratowy nawias) wyszedł jako dodatek do „Rzeczpospolitej” w czerwcu 2003 r., a miał podtytuł „Wolne słowo w Polsce...”.*

²¹ Informacja TW „Rybak” z 24 VIII 1980 r. [w:] S. Cenkiewicz, *TW „Rybak”*..., s. 323.

²² Relacja K. Wyszkowskiego z 2009 r., w zbiorach autorki.

²³ A.D., *Byliśmy w stoczni. Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia*, „Biuletyn Informacyjny” 1980, nr 6 (40), s. 32.

o to dbamy, aby tam docierało jak najwięcej – i dociera” – zwracał się do załogi Kołodziej²⁴. W ciągu tygodnia wyszło milion egzemplarzy druków²⁵. Było to możliwe także dzięki posiadaniu odpowiednich zapasów materiałów poligraficznych. Przeciw „zagarnięciu na polecenie Komitetu Strajkowego w dniu 24.08.1980 r. o godz. 21.50 większej ilości papieru z pomieszczeń traserni okrętowej”, co miało utrudnić w przyszłości podjęcie pracy przez wydziały kadłubowe, protestował I zastępca dyrektora. Doczekał się na to odpowiedzi: „[...] ów »zagarnięty« papier niezbędny jest dla prawidłowego funkcjonowania Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia”²⁶.

Uruchomienie profesjonalnej produkcji pozwoliło na zaopatrywanie w „bibułę” protestujących w Gdańsku. O tym, że bez tego wsparcia trudno byłoby wygrać, mówiła Duda-Gwiazda²⁷ – aczkolwiek jego udzielanie ze względu na obstawienie przez milicję i bezpieczeńkę nie tylko zakładów, ale całego Trójmiasta, wiązało się z dużym ryzykiem. Jeden z transportów odbył się karetką pogotowia – wezwana pod pretekstem zawału serca – obsadzoną przez zaufanych sanitariuszy. Pędziła na sygnale ścigana przez kilka, a potem kilkanaście radiowozów, aby po 40 minutach szczęśliwie wjechała na teren Stoczni Gdańskiej²⁸. Innym razem do przerzucenia kurierów z drukami na nabrzeże do portu w Gdyni posłużyć miał... holownik. „I mniej więcej w połowie drogi nasz holownik zaczął ścigać [być ścigany przez – J.B.] wojskowy kuter. [...] Jaki to był strach! Strzelali w naszym kierunku!” – pisał Wojciechowicz w autobiograficznej powieści *Słodka Polska*, nawet jeśli koloryzując, to zapewne jedynie trochę²⁹.

Tymczasem druga strona, doskonale zdając sobie sprawę, jak zgubne jest dla niej wolne słowo, rozpatrywała możliwość fizycznej likwidacji poligrafii. Stoczniovcy, dowiedziawszy się o tym dzięki prowadzeniu nasłuchów radiowych, postanowili zaostrzyć środki bezpieczeństwa: wyposażyli ochronę drukarni w drewniane pałki oraz powołali specjalną „grupę alarmową”, w każdej chwili gotową do interwencji. Do budynku mogli wchodzić jedynie posiadacze przepustek, za podaniem codziennie zmienianego hasła³⁰.

Dziewiątego dnia protestu, 23 sierpnia, z uruchomionego w końcu w gdyńskiej Stoczni powielacza offsetowego, zszedł pierwszy numer „Strajkowego Biuletynu Informacyjnego »Solidarność«”, nazwanego tak z inicjatywy Wyszkowskiego³¹. Obok niego w pracach redakcyjnych brali udział wspomniany już Bieliński, a ponadto przybyła z Warszawy Ewa Milewicz oraz wrocławianin Mariusz Wilk³². Początkowy nakład 15 tys., wkrótce osiągnął zawrotną liczbę 40, a nawet, jak mówili niektórzy, 80 tys. „Cztery stroniczki [...] skromnego formatu miały niebywałą siłę rażenia” – przyznawał uczestnik wydarzeń Tomasz Wolek³³. Łącznie światło dzienne ujrzało trzynaście numerów i jeden dodatek nadzwyczajny z 31 VIII³⁴. Właśnie w nim znalazła się notka, że biuletyn „był redagowany przez niezależny zespół redakcyjny, który nie może być utożsamiany z MKS – za komitet redakcyjny, który przygotowywał S.B.I. »Solidarność« numery od 1–14 podpisali Konrad Bieliński, Mariusz Wilk”³⁵.

²⁴ A. Kołodziej, *Gdynscy Komunardzi. Sierpień 1980 w Stoczni Gdynia*, Gdynia 2008, s. 203.

²⁵ Informacja TW „Rybak” z 24 VIII 1980 r. [w:] S. Cenckiewicz, *TW „Rybak”...*, s. 322.

²⁶ Protest pierwszego zast. dyr. Stoczni Gdyńskiej inż. Z. Maciejewskiego skierowany do Komitetu Strajkowego, Gdynia, 25 VIII 1980 r., oraz odpowiedź Komitetu Strajkowego [w:] *Zapis wydarzeń. Gdańsk – Sierpień 1980. Dokumenty*, zebrał i oprac. A. Drzycimski i T. Skutnik, Warszawa 1999, s. 279 i 281.

²⁷ *Gwiazdozbiór w „Solidarności”...*, s. 150.

²⁸ E. Szczesiak, *op. cit.*, s. 47.

²⁹ M. Wojciechowicz, *op. cit.*, s. 123.

³⁰ Notatka służbowa insp. Wydz. V Dep. III MSW kpt. W. Misiewicz, Gdańsk, 22 VIII 1980 r. [w:] S. Cenckiewicz, *TW „Rybak”...*, s. 318.

³¹ „Był bardzo szczęśliwy, że jego dawny pomysł został zrealizowany” (A. Znamierowski, *op. cit.*, s. 39).

³² O organizacji redakcji i pracach redakcyjnych opowiadał Bieliński, zob. wywiad z nim [w:] *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników. Relacje członków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników zebrane w 1981 r. przez Andrzeja Friszke i Andrzeja Paczkowskiego*, Kraków 2008, s. 656–659.

³³ T. Wolek, *Wolne słowo* [w:] *Rewolucja Solidarności. Polska od sierpnia 1980 do grudnia 1981*, „Polityka”, wydanie specjalne 8 VIII 2005, nr 4, s. 51.

³⁴ Według Mikłusza do 26 sierpnia wyszło pięć numerów „Biuletynu”, wieczorem zaś kończono szósty. Informacja TW „Rybak” z 27 VIII 1980 r. [w:] S. Cenckiewicz, *TW „Rybak”...*, s. 328.

³⁵ „Strajkowy Biuletyn Informacyjny Solidarność”, dodatek nadzwyczajny, 31 VIII 1980, s. 2.

Mimo ogromnej wręcz produkcji, ulotek i gazetek wciąż brakowało. Mikłasz donosił, że szeregowi stoczniowcy „»bibułę« otrzymują z łaski [...]. Dopiero chyba od dwóch dni [...] wydawana jest na poszczególne wydziały, dzięki czemu przeciętny robotnik jest w stanie dowiedzieć się nowości. Do normalnych zjawisk należy zebranie stojących przed budynkiem BHP, gdzie odbywają się obrady, robotników o »bibułę«. Jest upokarzające dla tych ludzi, gdy stoją oni godzinami, żeby otrzymać przynajmniej jeden egzemplarz byle jakiej publikacji, podczas gdy na ich oczach ludzie z zewnątrz wynoszą całe pliki»³⁶. Dwunastoletni Tadeusz Duffek walczył o biuletyny w tłumie pod główną bramą Stoczni Gdańskiej³⁷. Zdaniem Zygmunta Pałasza „w mieście każdy chętnie zamieniłby chleb na ulotkę»³⁸. Nie tylko zresztą zamienił, ale nawet kupił: druki, sprzedawane – osiągały wysokie ceny³⁹. Z uwagi na tę doraźną spekulację od pewnego momentu charakteryzowały się napisem, że są bezpłatne. Przez cały czas były przedmiotem handlu wymiennego – za pierwszy numer kolekcjonerzy proponowali dalszych dziewięć⁴⁰.

Transport poza Wybrzeże odbywał się dzięki kaptowanym do współpracy kolejarzom oraz kurierom-ochotnikom, którzy „wyjeżdżali [...] z paczkami ulotek i wieźli je do zakładów na drugim końcu Polski”, albo też stamtąd przyjeżdżali, „nagrywali [...], notowali, brali bibułę»⁴¹. Specjalnie powołane grupy umieszczały urobek, z myślą o podróżnych wracających z urlopów, w pociągach dalekobieżnych.

Kolportażowi, temu lokalnemu, jak i ogólnopolskiemu, starali się przeciwdziałać zarówno funkcjonariusze milicji, jak i Służby Bezpieczeństwa – stąd dość szybko skrót MO i SB doczekał się rozwinienia „Strajkowy Biuletyn Informacyjny Masowo Odbierany»⁴². Dochodziło i do innych incydentów: Wojciechowicza, schwytanego gdy z dwójką kolegów pojechał z gazetkami do Starogardu Gdańskiego, pobili w tamtejszej komendzie „niezidentyfikowani osobnicy»⁴³. Tego typu działania okazywały się jednak mało skuteczne – to właśnie druki trójmiejskie stały się inspiracją dla Leszka Dlouchego ze Szczecina. Zwróciwszy się do szefa szczecińskiego MKS Mariana Jurczyka ze słowami: „[...] my tu nic podobnego nie mamy, musimy coś z tym zrobić”, usłyszał w odpowiedzi: „To rób. Zwołujemy zebranie i ty zostajesz odpowiedzialny za wszystko – za prasę, za radio. To, co my ustalimy, ty będziesz przekazywał, żeby tu jakichś numerów, jakichś prowokacji nie było»⁴⁴. Zatrudniony w Stoczni Remontowej „Gryfia” na etacie specjalisty od spraw paliwowo-smarowniczych, nie wiedział, jak się do tego zabrać, zatem zwrócił się do dziennikarzy „Literatury” i „Życia Gospodarczego” – Małgorzaty Szejnert, Tomasza Zalewskiego oraz Jana Bołdaka. W ten sposób narodziła się „Jedność”. Jej pierwszy numer, z 24 sierpnia, ze względu na – identycznie jak w Gdyni – dokonane z premedytacją uszkodzenie sprzętu powielarni zakładowej, zszedł z powielaczy znajdujących się w papierni „Skolwin”. Podobnie jak drugi i ostatni – czwarty. Produkcji trzeciego podjęli się pracownicy Szczecińskich Zakładów Graficznych.

Wydarzenia na Wybrzeżu uaktywniły także środowisko wydawców warszawskich, tych, którzy uznali, że ich obecność tam nie ma większego sensu. Grupa skupiona wokół Antoniego Macierewicza myślała o wywołaniu strajku w jakiejś drukarni państwowej po to, aby drukować w niej codzienną

³⁶ Informacja TW „Rybak” z 30 VIII 1980 r. [w:] S. Cenckiewicz, *TW „Rybak”...*, s. 332.

³⁷ T. Duffek, Wspomnienie [w:] J. Wąsowicz SDB, *Biało-zielona „Solidarność”. O fenomenie politycznym kibiców gdańskiej Lechii 1981–1989*, Gdańsk 2006, s. 131.

³⁸ *Gdynscy komunardzi...*, s. 203.

³⁹ H. Dobosz, A. Zwaniecki, *Struktura solidarności* [w:] *Polski sierpień. Reedycja Almanachu Gdańskich Środowisk Twórczych „Punkt” nr 12/80*, Nowy Jork 1981, s. 241.

⁴⁰ G. Boros, *Matka Boska Strajkowa* [w:] *Polski sierpień. Reedycja...*, s. 271.

⁴¹ *Gwiazdobiór w „Solidarności”...*, s. 151.

⁴² „Strajkowy Biuletyn Informacyjny Solidarność”, 29 VIII 1980, nr 10, s. 4.

⁴³ M. Wojciechowicz, *op. cit.*, s. 124; „Strajkowy Biuletyn Informacyjny Solidarność”, 29 VIII 1980, nr 9, s. 4.

⁴⁴ E. Krasucki, *NSZZ „Solidarność” w świetle korespondencji do szczecińskiej „Jedności” z roku 1981* [w:] *Stan wojenny w skali kraju i Pomorza Zachodniego. Informacje źródłowe i refleksje. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Szczecińskie Towarzystwo Naukowe, Instytut Politologii Uniwersytetu Szczecińskiego, Archiwum Państwowe w Szczecinie i Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu 26 listopada 2004 roku*, red. M. Machałek i J. Macholak, Szczecin 2005, s. 265; *Nasz rodowód*, „Jedność”, 21 VIII 1981, nr 33 (51), s. 10.

gazetę. Tymczasem przygotowała specjalne numery „Głosu”, z których część za sprawą Jarosława Kaczyńskiego trafiła do Wrocławia, do tamtejszego Pafawagu⁴⁵. Nie wszędzie jednak ludzie związani z KSS „KOR” byli mile widziani. W Szczecinie, gdzie robotnicy ze strachu przed włączeniem ich w polityczne, podejrzane gry, postanowili załatwić sprawy własnymi rękoma, usunęli za bramę dwóch współpracowników pisma „Robotnik”. Członek MKS Bohdan Baturo opowiadał, jak wypchane egzemplarzami worki bez rozpakowywania lądowały na zapleczu: „Konfiskowaliśmy to po prostu”⁴⁶.

Przeciw zmasowanej akcji informacyjnej władza postanowiła wytoczyć własne, naładowane propagandą armaty, ale ich wystrzały nie czyniły większych spustoszeń ani w świadomości strajkujących, ani osób udzielających im poparcia. Zarówno na łamach prasy, jak w drukach ulotnych uświadamiała robotników – „co się stało naprawdę w Stoczni Gdańskiej, w sobotę 16 sierpnia?”, zapytywała: „Jak długo można strajkować? Ile jeszcze wszyscy mamy stracić?” oraz przekonywała, aby „nie dali się wciągnąć w dalsze przedłużanie strajku”, a raczej zastanowili się, „komu on służy”, to bowiem spokój i rozwaga jest „jedyną drogą do pokonania naszych trudności”. Mimo angażowania znacznych sił i środków druki niekoniecznie nawet trafiały w ręce adresatów: „W czasie mszy świętej [...] zjawia się nad nami helikopter. [...] Wreszcie wyrzuca ulotki, ale silny wiatr znosi je hen daleko do kanału portowego. [...] Po chwili helikopter wraca i z dalszej odległości wyrzuca ulotki, lecz i tym razem nic z tego. [...] Po raz trzeci zawraca. [...] Ani jedna nie spada na ląd” – relacjonował Józef Kuczma ze Stoczni im. Komuny Paryskiej⁴⁷.

Wydawana w Sierpniu '80 „bibuła” odznaczała się ogromną różnorodnością, zdarzała się i taka o charakterze patriotyczno-religijnym, jak choćby z fragmentem *Pieśni konfederatów* Juliusza Słowackiego i słowami: „Nigdy z królami nie będziem w aliansach, nigdy przed mocą nie ugniemy szyi, bo u Chrystusa my na ordynansach”. Odegrała ona rolę także w perspektywie długofalowej: „[...] ludzie zmienili się. Było to widoczne w dyskusjach, sposobie bycia”⁴⁸. Okazało się to zaledwie początkiem rewolucji ducha, która także dzięki pozacenzuralnym publikacjom ostatecznie dokonała się w miesiącach solidarnościowego „karnawału”.

⁴⁵ *O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich*, rozmawiają M. Karnowski, P. Zaremba, Kraków 2006, s. 106, wypowiedź J. Kaczyńskiego.

⁴⁶ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin. Grudzień – sierpień – grudzień*, Warszawa 1984, s. 149.

⁴⁷ J. Kuczma, *Pierwsza ulotka [w:] Sierpień '80 we wspomnieniach. Relacje z Wybrzeża*, red. M. Latoszek, Gdańsk 1991, s. 123.

⁴⁸ H. Dobosz, A. Zwaniecki, *op. cit.*, s. 241.